

Szczepić na siłę? | Ziobryści się targują | Brutalna policja | Porażeni ceną prądu
Maja Ostaszewska o polskich lękach | Johnny Depp o życiowych zakrętach

ILUSTRACJA MAX SKORWIDER

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 39 (3331), 22.09–28.09.2021

Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

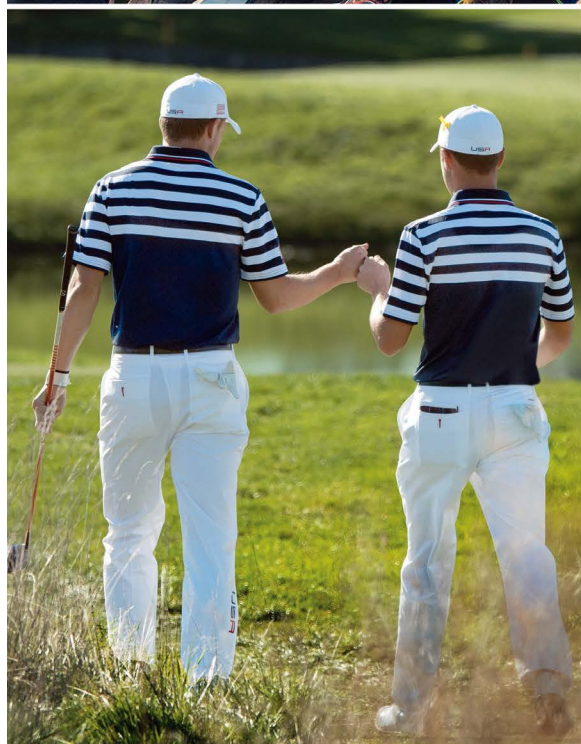
PISEXIT

Czy Kaczyński
wyprowadzi
Polskę z Unii?

strony: 7, 16

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO





[Kup książkę](#)



TO NIE JEST ZWYKŁY TURNIEJ

To spotkanie na szczycie pomiędzy Starym i Nowym Kontynentem. Spotkanie drużyn złożonych z największych mistrzów i najbardziej obiecujących talentów tej dyscypliny, które pod przewodnictwem doświadczonych kapitanów reprezentują dwie strony Atlantyku. Ale znakomity skład nie jest jeszcze gwarancją zwycięstwa. Ponieważ nie chodzi o indywidualną doskonałość, lecz o przełożenie wirtuozerii każdego z graczy na sukces całego zespołu i pokazanie absolutnego piękna tej gry. To właśnie ten drużynowy duch, wyjątkowy w swojej istocie, od niemal stu lat inspiruje najbardziej pamiętne pojedynki i utrwala legendę golfa. **Witamy na turnieju Ryder Cup.**

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL
DAY-DATE 40



WORLDWIDE
PARTNER

RYDER CUP
WHISTLING STRAITS
WISCONSIN, USA
21 - 26 WRZEŚNIA 2021



ROLEX

[Kup książkę](#)



12 Szczepienia i obostrzenia



20 Niepewna przyszłość zióbrystów



28 Maja Ostaszewska: Wierzę, że te złe rządy przemiją

Tematy tygodnia

- 12 Ewa Siedlecka
Czy można przymusić do szczepienia?
- 16 Prof. Krzysztof Jasiewicz o tym, czy PiS nas wyprowadzi z Unii

Polityka

- 20 Wojciech Szacki
Co planują Ziobro i jego ludzie
- 22 Rafał Kalukin
Kłopot z Balcerowiczem
- 26 OGŁĄD I POGLĄD
Janusz A. Majcherek
Czy opozycja ma schlebiać ludowi

Społeczeństwo

- 28 Maja Ostaszewska o zubożeniu na zło i rosnącej frustracji Polaków

31 Katarzyna Kaczorowska
Zabójcze interwencje policji



- 34 Zbigniew Borek
Domy dla bezdomnych
- 37 Mariusz Sepiolo
Puste miasteczko samarytan w Grabiu

Rynek

- 40 Adam Grzeszak
Prąd: ceny wysokiego napięcia
- 44 Cezary Kowanda
Podatkowe pomysły rządu ugodzą w wynajem mieszkań
- 47 Łukasz Wójcik
Jerome Powell, najpotężniejszy urzędnik świata

Świat

- 54 Filip Gańczak NIEMCY
Olaf Scholz – wicekanclerz kanclerzem?
- 58 Piotr Podemski WŁOCHY
Kuchenne krucjaty
- 61 Paweł Reszka
Dom Polski we Lwowie – wstyd za 20 mln
- 64 Jędrzej Winięcki ETIOPIA
Abiy Ahmed Ali – upadły noblista

Nauka i cywilizacja

- 66 Tomasz Witkowski
Jednak trudno oszukać w nauce
- 69 Grzegorz Racki
Syberyjskie odkrycia polskiego zesłańca



Historia

- 72 Tomasz Targański
Skąd się wzięła niemiecka dokładność

- 75 Wiesław Władysław
Niezwykła biografia Mieczysława F. Rakowskiego

Kultura

- 82 Rozmowa z Johnnym Deppem, amerykańskim aktorem, muzykiem, reżyserem i producentem filmowym
- 85 MEA PULPA Kuby Wojewódzkiego
- 86 Michał R. Wiśniewski
Taktyki TikToka
- 88 Artur Domosławski
Wszystkie maski Susan Sontag
- 92 Rozmowa z Zygmuntem G. Barańskim, wybitnym znawcą Dantego Alighieri, średniowiecznego pisarza i celebryty

Na własne oczy

- 100 Marek Ostrowski
Westerny – filmy niepoprawne politycznie

Stałe rubryki

- 6 Mleczko i Mizerski
- 7 Ludzie i wydarzenia
- 78 Afisz • 94 Chutnik i Plebanek
- 95 Hartman • 96 Passent
- 97 Tym • 98 Mizerski na bis
- 99 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaje

California Dreamin'

Spełnij swój sen o Kalifornii podróżując do kultowych miast jak San Francisco i Los Angeles oraz pokonując malowniczą trasę 17-Mile Drive.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa- San Francisco. **Dz. 2** San Francisco. Wycieczka po mieście, most Golden Gate i Sausalito. Powrót promem do San Francisco. **Dz. 3** San Francisco. Zwiedzanie słynnego więzienia Alcatraz. **Dz. 4** San Francisco. Zwiedzanie najbardziej interesujących dzielnic miasta: Union Square, Chinatown, Alamo Square, Haight-Ashbury i Castro. **Dz. 5** San Francisco – 17-Mile Drive – Carmel – Monterey. Możliwość obserwacji wielorybów o zachodzie słońca. **Dz. 6** Monterey – Ragged Point – Morro Bay – Pismo Beach. Przejazd autostradą 1. **Dz. 7** Pismo Beach – Solvang – Santa Barbara – Getty Center/ Villa – Los Angeles. **Dz. 8** Wycieczka po Mieście Aniołów oraz plaża Venice Beach. **Dz. 9** Wylot z Los Angeles do Polski. **Dz. 10** Przelot do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 12/05, 15/09 2022 | **9.998,-**



#WspomnieniaAlbatros



WYKŁAD
ONLINE



Australia i Nowa Zelandia

30/09/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Australia i Nowa Zelandia

Zachód słońca przy Ayers Rock, kultowy budynek opery w Sydney, tańce Maorysów, misie koala, parki narodowe, fiordy, lodowce, gejzery, gorące źródła i wspólna przyroda.

Podczas tej podróży zobaczymy 2 największe miasta Australii: Sydney z jej słynnym budynkiem Opery oraz Melbourne, gdzie udamy się na degustację win w dolinie Yarra i z bliska będziemy podglądać pingwiny i sympatyczne koala na wyspie Phillip. W australijskim interiorze czeka nas wycieczka w góry Olgi i kolacja pod gołym niebem z magicznym zachodem nad Ayers Rock. Z Queenstown w Nowej Zelandii udamy się do Fiordu Milford Sound, przelecimy helikopterem nad lodowcem Fox, pokonamy jedną z najpiękniejszych tras kolejowych na świecie – TransAlpine, poznamy kulturę Maorysów i zjemy tradycyjną kolację „Hangi”, odwiedzimy Hobbiton, a zakończymy wszystko pożegnalną kolacją na 52 piętrze Sky Tower w Auckland.

21 dni | Wyloty z Warszawy 26/10 2022, 22/02 2023 | **od 29.998,-**

Sławna Wenecja i nieznane Veneto

U stóp Dolomitów leży włoski region Veneto (Wenecja Euganejska) z miastami takimi jak Padwa, Vicenza oraz oczywiście Wenecja – nazywana także Królową Lagun.

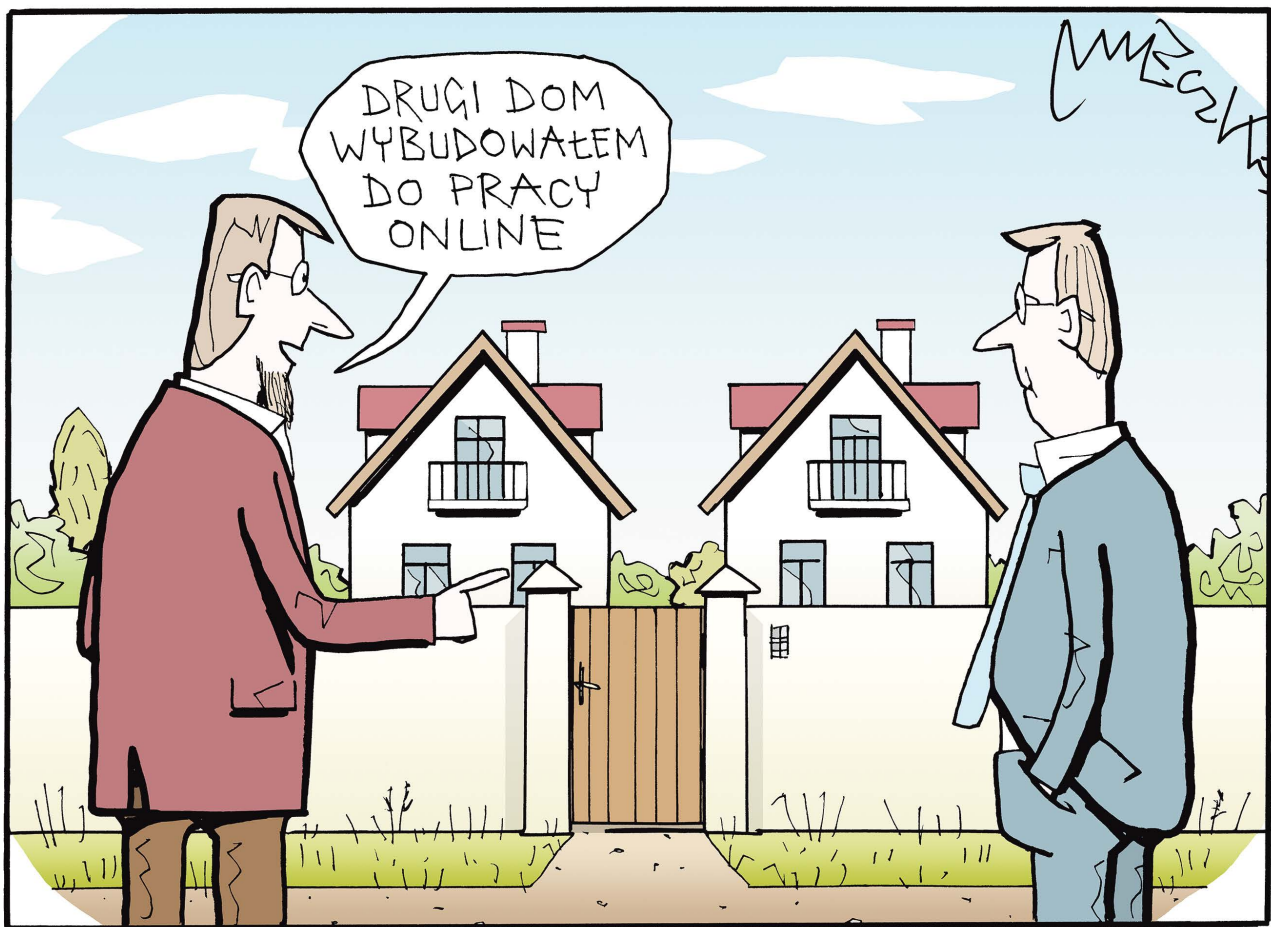
Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. **Dz. 2** Zwiedzanie Wenecji. Przeprętynięcie tądzią na Plac św. Marka, spacer po mieście. **Dz. 3** Padwa i Vicenza. **Dz. 4** Wyspa szklarzy Murano, kolorowa wyspa Burano i Wenecja. **Dz. 5** Czas wolny lub całonocna wycieczka do Caorle i gospodarstwa agroturystycznego. **Dz. 6** Bassado del Grappa - Włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Valdobbiadene. **Dz. 7** Dzień wolny. **Dz. 8** Jesolo – Wenecja. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 27/04 2022 | **3.998,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros
przy rezerwacji do 31 października 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: PL35

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Pacjent kroi, szyje i wycina

Wbrew różnym opiniom system ochrony zdrowia ma się nieźle. „Gazeta Wyborcza” informuje, że 63-letni pacjent z bólem kręgosłupa został zapisany na rehabilitację na 2036 r. Tzn. że system najwyraźniej zamierza do tego czasu działać, co dobrze o nim świadczy. W dodatku rząd zapewnia, że wydatki na system będą rosły, a to umożliwi umawianie pacjentów na zabiegi nie tylko za 15 lat, ale na jeszcze bardziej odległe terminy. Pacjenci, zwłaszcza starsi, są sceptyczni i uważają, że na zabiegi w tych terminach nie przyjdą, ponieważ ludzie tak długo nie żyją. Ale Ministerstwo Zdrowia pociesza, że z informacji, które posiada, wynika, że długość życia człowieka stale rośnie, dlatego z wyznaczonych zabiegów nie warto pochopnie rezygnować. Żeby zrozumieć, że z krytyką służby zdrowia mocno się w Polsce przesadza, wystarczy spojrzeć na tzw. białe miasteczko, w którym lekarzom, pielęgniarce i ratownikom medycznym niczego nie brakuje: mają namioty, koce, policja zapewnia im bezpieczeństwo, a bliskość słynnych Łazienek sprawia, że można się wybrać na spacer. To powoduje, że część medyków zdecydowała się spędzić w miasteczku zaległe urlopy, a ci, którzy muszą pilnie wrócić na dyżury, zapewniają, że na pewno wrócą. Miłym akcentem jest pomoc niesiona mieszkańcom miasteczka przez warszawiaków, często byłych pacjentów szpitali,



k którzy codziennie przynoszą im coś do picia i jedzenia. To, że ci pacjenci chodzą i są w stanie coś przynieść, to chyba najlepszy dowód, że służba zdrowia działa i nie trzeba jej reformować.

Nic dziwnego, że premier nie podejmuje rozmów z protestującymi i robi wszystko, aby namiotowe miasteczko funkcjonowało jak najdłużej. To decyzja słuszną, biorąc pod uwagę, że w namiotach organizowane są darmowe badania pacjentów, warsztaty edukacyjne, spotkania na temat psychiatrii dziecięcej i depresji. Jest nadzieja, że biorący w nich udział rodzice wkrótce sami będą potrafili leczyć choroby psychiczne swoich dzieci, wyręczając psychiatrów dziecięcych, których – jak wiadomo – bardzo brakuje. Czytam, że dużym zainteresowaniem cieszą się „praktyczne warsztaty szycia chirurgicznego”. Z pewnością pozwolą one uczestniczącym w nich osobom zszywać po operacjach swoich najbliższych, a najzdolniejsi być może dadzą radę zszywać także samych siebie. Miejmy nadzieję, że zanim białe miasteczko zostanie zlikwidowane, jego mieszkańcy zdążą zorganizować również inne praktyczne kursy, np. kurs krojenia oraz wycinania podstawowych narządów, takich jak nerki czy płuca, na wypadek gdyby jakiś pacjent chciał je sprzedać w internecie, po to żeby uzyskane pieniądze przeznaczyć na dalsze leczenie.

Woda pod nos



Mariusz Janicki

Pis twierdzi, że nie chce wystąpić z Unii Europejskiej (taką deklarację musiał uchwalić aż Komitet Polityczny tej partii!), ale wyraźnie chce z niej nieustannie występować i w końcu może zrobić krok za daleko. Formalne rozstanie się z Brukselą już teraz byłoby niepraktyczne, ponieważ Unia wciąż ma dla Polski grube pieniądze, które partia Jarosława Kaczyńskiego zamierza wydać na utrwalenie swojego panowania i dalszą walkę z Unią. Już lata temu politycy PiS głosili pogląd, że Unię trzeba wycisnąć jak cytrynę, a kiedy przestanie netto wypłacać środki, porzucić ją bez sentymentów. Sam Kaczyński powiedział kiedyś, że jeśli trzeba, to Polska pozostanie samotną wyspą wolności. Z drugiej strony politycznie opłacalne dla prezesa PiS jest stałe występowanie z UE, brutalna krytyka tej organizacji, demonstrowanie ideowego i kulturowego obrzydzenia. To jest potrzebne, aby utrzymać we wzmożeniu radykalnie prawicowy rdzeń wyborców – tych, którzy nigdy nie zawiodą i utrzymają PiS przy życiu, nawet w opozycji. Kaczyński zawsze dbał o tę podstawową, życiodajną tkankę – partię. Nie chce oddać tlenu ugrupowaniu Zbigniewa Ziobry, którego przedstawiciel wspominał właśnie o przeprowadzeniu referendum w sprawie członkostwa Polski w Unii (o ziobrystach i ich planach więcej na s. 20).

Stąd właśnie paradoks: czekanie na wielkie pieniądze, a jednocześnie ciągłe wyrażanie donatorowi. Bo Kaczyński potrzebuje zarówno europejskich funduszy, jak i wzbudzenia nienawiści do Brukseli, i będzie ten stan rzeczy utrzymywał, dopóki się da. Jak mawia Ludwik Dorn, do momentu, kiedy woda zacznie podchodzić mu pod nos. Sporo wskazuje na to, że władza w końcu się cofnie, coś zachachmęci, zamrozi w końcu, a potem zlikwiduje Izbę Dyscyplinarną SN, wyciszy czasowo Terleckiego, Suskiego i sędziego Pawłowicz, a wszyscy odetchną z ulgą. Może wręcz pojawić się wdzięczność wobec władzy: o, znowu się zmiarkowała, jednak ma bezpieczniki, nie jest tak źle – do tego też już PiS długo tresował publiczność. Nastąpi kolejny reset, a Kaczyński będzie miał znowu trzy życia w „stanie gry”, zaferowane mu przez juniorów politycznej publicystyki. Brak tu refleksji, że społeczne nastroje kumulują się – w polityce nie ma klawisza Delete.

Panuje przekonanie, że przecież społeczeństwo nie pozwoli na wyprowadzenie Polski z Unii Europejskiej. Przytacza się ostatnie badania Kantara dla TVN, gdzie 81 proc. pytanym jest za pozostaniem w Unii, a tylko 7 proc. za wystąpieniem ze wspólnoty. Jednak, po pierwsze, w innym nowym sondażu zwolenników pozostania w Unii jest ok. 65 proc. Po drugie, w badaniu z listopada 2020 r. zwolenników pozostania w UE było 87 proc., a tendencja się liczy. Po trzecie, warto pamiętać, jak szybko PiS zmienił w 2015 r. poglądy Polaków w sprawie uchodźców – od akceptacji po głęboką niechęć, czyli umie. I po czwarte – to, że większość jest za czymś lub przeciw czemuś, nie przesądza sprawy. Wyraża większość społeczeństwa była i jest przeciw zaostrzeniu prawa aborcyjnego, a jednak zostało ono drakońsko zaostrzone. Większość – jak wynika z badań – zawsze nie zgadzała się na demontowanie praworządności w kraju, ale po jej pokazowym demontażu PiS zyskał władzę na drugą kadencję. Znaczna większość Polaków nie ufa Jarosławowi Kaczyńskiemu, a jest on wciąż najważniejszym politykiem w państwie, jego partia zaś rządzi niepodzielnie. Zatem ostrożnie z tą większością.

Jak wynika z dokładniejszych badań, poparcie dla członkostwa Polski w Unii jest duże, ale dość powierzchowne, warunkowe. Zatem w zasadzie tak, ale w szczegółach może być różnie. Dlatego PiS wygłasza ogólne pronunijne deklaracje, ale skupia się na szczegółach: czy naprawdę chcesz być w Unii mimo narzucania ideologii LGBT, dyktatu „odwiecznego wroga” – Niemiec, uchodźców u bram, pakietu klimatycznego, który grozi podwyżkami cen energii, wyrugowaniem samochodów spalinowych i likwidacją polskiego węgla? W przypadku brexitu dużą rolę odegrał motyw, iż pieniądze „zaoszczędzone na Unii” będą przeznaczone na służbę zdrowia. Okazało się to kompletną nieprawdą, ale wpłynęło na decyzje wielu Brytyjczyków podczas referendum w 2016 r. Długo śmiano się z propagatora brexitu Nigela Farage’a, tak jak dzisiaj dowiekuje się z wypowiedzi Marka Suskiego o „okupacji brukselskiej”. Ale społeczeństwo może zostać nagle pobudzone lipnymi argumentami, uwikłane w sprawę, której znaczenia do końca nie pojmujemy, a na końcu podejmuje decyzję, której za chwilę może żałować.

PiS chybotę łódką tak jak dawni brytyjscy przeciwnicy Unii – w przekonaniu, że tym razem uda się kontrolować sytuację. Ale nad tym procesem nie da się w pełni zapanować. Nagle może się pojawić sekwencja niekorzystnych zdarzeń, kwestie ambicji władzy i „honoru narodu”, krytyczne skrzyżowanie polityki wewnętrznej i zewnętrznej (więcej o takich zagrożeniach w rozmowie Jacka Żakowskiego z prof. Krzysztofem Jasiewiczem na s. 16). Można sobie wyobrazić, jak Kaczyński, zabiegając o większość sejmową, czyni coraz dalej idące antyeuropejskie koncesje na rzecz Zbigniewa Ziobry, bo nie ma akurat mocy na przeprowadzenie przedterminowych wyborów, gdyż nie wypalił Polski Ład. Przykład brytyjski pokazuje, że z Unii występuje się z przyczyn krajowych, a nie międzynarodowych. David Cameron też miał swoich ziobrystów, z którymi chciał zagrać *va banque* i pokazać ich słabość. Czym się skończyło, wiadomo.

Ale trwa właśnie proces ugłaskiwania obozu władzy: zmądrzeją i wszystko będzie dobrze, a Unia i tak nie zrobi nam krzywdy, w końcu zapłaci. Ale widać, że sam premier Morawiecki jest zaskoczony determinacją Komisji Europejskiej w egzekwowaniu wymogów praworządności. Coś władzy wyraźnie poszło nie tak. Następuje zatem budowanie nowej, pokrętniejszej narracji, która ma połączyć podkulanie ogona z rutynowymi nieuprzejmościami wobec Brukseli. Pytanie, czy opozycja będzie wreszcie w stanie wygenerować mocny przekaz w tej sprawie, wykazać, że to nie ona jest winna staczaniu się Polski w europejskiej hierarchii, nie ona zdradza i knuje, tylko wręcz przeciwnie (o opozycyjnych dylematach i strategiach więcej s. 26). Propozycja Donalda Tuska, aby zmienić zapis w konstytucji tak, by głosować o członkostwie w UE większością dwóch trzecich jest taką próbą (więcej o wystąpieniu Tuska w Płońsku s. 9). To kluczowy sprawdzian politycznej sprawności antyPiSu, bo nie ma dzisiaj ważniejszej, długofalowej kwestii niż przyszłość kraju w europejskiej wspólnocie.

Jan Koza



© JAN KOZA



Ciche miasteczko

Nie widać szans na zakończenie protestu medyków. Zawiesili co prawda białe miasteczko pod kancelarią premiera na jedną dobę, a potem zmienili formułę protestu na „cichy dyżur”, ale stało się tak tylko z powodu tragicznego incydentu, do którego doszło w ostatnią sobotę. 94-letni mężczyzna, który strzelił sobie w twarz, zmarł w szpitalu, mimo że protestujący medycy udzielili mu natychmiast fachowej pomocy. Jak podało RMF FM, emerytowany wojskowy miał przy sobie list. Napisał w nim, że to protest przeciwko strajkowi medyków, który ocenia jako polityczny. „Zdrowie nie jest politycznym problemem i nie chcemy, by białe miasteczko i jego tragiczne wydarzenia wykorzystywano do hejtu wobec protestujących pracowników ochrony zdrowia” – napisali w oświadczeniu medycy.

Protestujący źle reagują zwłaszcza na wypowiedzi ministra zdrowia. Adam Niedzielski uznał ich postulaty za „absurdalne”, a pomyśl, żeby pensja lekarza miała wynosić 17–18 tys. zł – za „nieprzystoity”.

To oburzyło medyków: czy taka sama pensja dla polityka jest przystoita, pytali, wypominając zatrudnienie w resorcie nowego wiceministra ds. dialogu. Piotr Bromber zarabia 16 tys. zł.

Protestujący napisali list otwarty do Mateusza Morawieckiego i Jarosława Kaczyńskiego z apelem o podjęcie rozmów. Trochę odpuścili, już nie domagają się, żeby negocjował z nimi premier, może być inny przedstawiciel rządu, byle nie minister. Bo ten „wielokrotnie dowiódł, że nie rozumie i nie uważa publicznej ochrony zdrowia za kwestię społeczną, a tylko za nadmierny wydatek budżetowy”. – *Minister zdrowia sprowadza cały protest tylko do żądań finansowych* – mówi Gilbert Kolbe, rzecznik białego miasteczka, który od czerwca już nie pracuje w systemie, więc zarabia godnie i jest wypoczęty. Jak mówi, uczestniczy w proteście po to, by móc do systemu wrócić.

Postulaty medyków dotyczą naprawy całej struktury służby zdrowia. To m.in. realny wzrost wyceny świadczeń, ryczałtów i tzw. dobokaretki, a także zatrudnienie dodatkowych pracowników obsługi administracyjnej i personelu pomocniczego oraz wprowadzenie norm zatrudnienia związanych z liczbą pacjentów. Władza próbuje protest przeczezać, udaje, że nie zauważa ponad 30-tys. marszu medyków w stolicy i białego miasteczka. Podobnie jak udawała, że nie widzi ratowników medycznych wypowiadających w całym kraju kontrakty przez dwa ostatnie miesiące. Dopiero gdy system ratownictwa medycznego w stolicy został sparaliżowany i do potrzebujących trzeba było wysłać strażaków lub śmigłowce LPR, minister zdrowia zauważył, że ratownicy protestują.

Tymczasem fala idzie dalej. W minionym tygodniu w Toruniu 110 ratowników złożyło wypowiedzenia. Problem dotyczy też innych miast. Strategia na przeczekanie może nie odnieść skutku: determinacja środowiska jest ogromna. Po raz pierwszy od lat dogadali się między sobą i protestują solidarnie wszyscy: lekarze, rezydenci, pielęgniarki, ratownicy medyczni, fizjoterapeuci, diagnosty laboratoryjni, zrzeszeni w jednym Komitecie Protestacyjno-Strajkowym Ochrony Zdrowia. (AS)

Ofiary strefy

Zwłoki trzech osób, najprawdopodobniej cudzoziemców, które zmarły z powodu wychłodzenia organizmu, znaleziono w miniony weekend w podlaskiej części stanu wyjątkowego – podała w niedzielę wieczorem straż graniczna. Wcześniej media podały informację o odnalezieniu, 10 km od granicy z Litwą, zwłok Irakijczyka, dwóch jego towarzyszy trafiło do szpitali w Suwałkach i Augustowie.

Odpowiedzialność za te zdarzenia polskie władze przypisują Białorusi. „Mamy do czynienia z dobrze zorganizowaną akcją, reżyserowaną w Mińsku i Moskwie” – powiedział premier Mateusz Morawiecki podczas poniedziałkowej konferencji prasowej. I zapowiedział, że sprawy zgonów na terenie stanu wyjątkowego szczegółowo zbada prokuratura.

Według oficjalnych danych straży granicznej od początku września, a więc od momentu obowiązywania stanu wyjątkowego, odnotowano już ok. 4 tys. nielegalnych prób przekroczenia polsko-białoruskiej granicy – to więcej niż przez cały sierpień (3,5 tys.). Nietrudno zorientować się, że skuteczność mającego już 80 km obronnego płotu min. Błyszczaka jest raczej niewielka.

Działacze organizacji pozarządowych oraz mieszkańcy strefy wciąż donoszą



o grupach cudzoziemców, którym udaje się przedostać przez zieloną granicę, a nawet poza obręb stanu wyjątkowego. Migranci przecinają zaskieki z drutu i ukrywają się w lasach. Często są to osoby, które na teren Polski dostawały się już wielokrotnie. Do tej pory straż graniczna radziła sobie z problemem, dokonując nielegalnych push-backów, czyli odwożenia zatrzymanych cudzoziemców na granicę bez wszczynania jakichkolwiek procedur. W ostatni piątek rząd te praktyki zalegalizował.

Sejm uchwalił nowelizację ustawy o cudzoziemcach zakładającą, że cudzoziemiec, który nielegalnie przekroczył granicę ze wewnętrzną UE, będzie zobowiązany do opuszczenia terytorium RP i objęty czasowym zakazem wjazdu do Polski i państw Schengen.

Wystarczy decyzja komendanta SG; nie będzie możliwe odwołanie się do sądu, szef Urzędu do spraw Cudzoziemców będzie mógł pozostawić bez rozpoznania wniosek cudzoziemca o udzielenie ochrony międzynarodowej. To oficjalne odebranie prawa do azylu – sprzeczne z prawem międzynarodowym oraz z konstytucją.

Sejm zajął się również rekompensatami dla przedsiębiorców za straty poniesione w wyniku wprowadzenia stanu wyjątkowego – to kwestia, która wśród mieszkańców strefy budzi największe rozgoryczenie. Ustawa została jednogłośnie przyjęta. Zakłada, że uprawnione podmioty – m.in. hotele, restauracje i gospodarstwa agroturystyczne – mogą ubiegać się o rekompensatę na poziomie 65 proc. średniego miesięcznego przychodu z trzech letnich miesięcy (czerwiec, lipiec i sierpień). Pieniądze w ten sposób uzyskane mają być nieopodatkowane. Wielu lokalnych przedsiębiorców wciąż jednak ma wątpliwości, czy rekompensaty rzeczywiście będą im przysługiwać. Inni podkreślają, że rekompensaty nie zadośćuczynią w żaden sposób temu, co niewymierne, a mianowicie zły atmosferze, która została wykreowana wokół regionu.

Obie ustawy w tym tygodniu trafiły do Senatu. (MaM)

Drugie otwarcie Tuska

Władze Platformy dysponują od kilku tygodni wynikami szeroko zakrojonych badań dotyczących młodych Polaków – ich zwyczajów, aspiracji, preferencji. Badania zamówiła komercyjna firma, partia dostała ich wyniki do wglądu. – *Te badania zupełnie zmieniły moje postrzeganie młodych. Okazuje się, że w przeciwieństwie do starszych pokoleń wcale nie aspirują, aby przenosić się do wielkich miast czy też być postrzeganymi jako przedstawiciele elit. Liczy się swojskość, ich mała ojczyzna. Mieszkają z rodzicami, nie spieszą się, aby się wyprowadzać* – opisuje jeden z polityków PO. Sobotnie wystąpienie Donalda Tuska podczas konwencji krajowej Platformy w dużej mierze formatowane było właśnie pod kątem takich wyborców. Stąd imprezę zorganizowano w 23-tys. Płońsku, oddalonym 70 km od Warszawy (gdzie zwyczajowo partyjni koledzy Tuska organizowali podobne zjazdy), a jednym z dwóch punktów wyznaczających oś narracyjną szefa PO było przywiązanie do „małych ojczyzn”, ukłon w stronę mniejszych ośrodków i małomiasteczkowości. Co w tym kontekście istotne, Tusk nie odcinał



się od katolicyzmu, a nawet upominał Sławomira Nitrasa, nawiązując do jego osławionej wypowiedzi o „opiłowywaniu” katolików. Kilukrotnie napominał też działaczy, że muszą być odpowiedzialni (m.in. w kontekście nagonki na pograniczników).

To próba odpawania od Platformy stereotypu partii wielkomiejskiej, a zarazem „wbijanie kotwicy” w polityczne centrum. Tusk od początku mówi Lewicy: idźcie własną drogą. I choć zostawia im przestrzeń, lewicowych polityków irytuje fakt, że szef PO nie zamierza zabiegać o sojusz z nimi. Szybko więc liderzy Lewicy przypuścili atak na Tuska za jego najnowszą propozycję: „drobną zmianę w konstytucji” utrudniającą

wyprowadzenie Polski z Unii (potrzebna byłaby większość 2/3 głosów w Sejmie). Ze strony Tuska była to próba zagonienia PiS pod ścianę – w obozie rządzącym coraz głośniejsze pobrzmiwa antyunijna retoryka, partia musi przyjmować specjalną uchwałę (!) wykluczającą polexit, a tu jeszcze lider PO mówi: sprawdzam, zabezpieczmy naszą obecność w UE. Lewica najwyraźniej tej gry nie zrozumiała.

Zagrozenie wyjściem z Unii było tym drugim leitmotivem wystąpienia Tuska. Przemówienie lidera PO, jak zwykle, okraszone było zgrabnymi bon motami („węzowa polityka Jarosława Kaczyńskiego”) i złośliwostkami. Nawet wykorzystanie motywu chleba nie było przypadkowe: z jednej strony to podkreślenie przywiązania do tradycji, sentymentalne wspomnienie domu, z drugiej – sposobność do wytknięcia rządzącym drożyzny i nieznamośności cen podstawowych produktów.

Tusk, wracając w lipcu do polskiej polityki i obejmując stery Platformy, zaczął od pobudzenia i zmobilizowania żelaznego elektoratu – temu służyła polaryzacyjna narracja lidera PO. Teraz wszedł w drugi etap: uklepywanie terenu i poszerzanie bazy. (MLV)

T Y D Z I E Ń W P O L I T Y C E

Moralność Czarneckiego

Marek Borowski

Senator, ekonomista, marszałek Sejmu IV kadencji



Szkody, jakie PiS wyrządza Polsce, są wymierne i niewymierne. Wymierne to np. elektrownia w Ostrołęce, bezużyteczne maseczki, znikające respiratory, wybory kopertowe, miliardy dla TVPiS – i o nich mówi się najczęściej. Ale są też niewymierne – to te, które demoralizują społeczeństwo, niszczą poczucie wstydu, banalizują i ignorują nieetyczne, a często wręcz przestępcze zachowania członków i totumfackich partii rządzącej. W Szwecji pewna pani minister podała się do dymisji, gdy za drobny prywatny zakup zapłaciła służbową kartą płatniczą. U nas takie zachowanie przyjęto by z najwyższym zdziwieniem. Weźmy np. takiego Ryszarda Czarneckiego. Europejski Urząd ds. Zwalczenia Nadużyć Finansowych stwierdził, że pan europoseł oszukiwał Parlament Europejski, pobierając pieniądze (podobno 100 tys. euro!) za fikcyjne podróże samochodem, w tym takim, który kilkanaście lat wcześniej zezłomowano (!). Urząd skierował do polskiej prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Biedacy, nie wiedzieli, że list został skierowany na Berdyczów. Czy pan europoseł zawstydził się może, przeprosił, coś wytłumaczył? Ależ nie, po co, przeciwnie – jako wiceprezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej zgodził się kandydować na prezesa tej znakomitej organizacji!

Jako wiceprezes też zresztą nie próżnował. Dziennikarze wytropili, że za pracę w PZPS pobierał 10 tys. zł miesięcznie, choć obejmując tę funkcję, deklarował, że będzie ją pełnił społecznie. Jego kandydaturę na prezesa wysunęli działacze z Dolnego Śląska. Czy wycofali swoje podpisy, gdy dowiedzieli się o przekrętach pana europośła? Ależ skąd, przecież pan wiceprezes ukradzione pieniądze zwrócił i sprawy nie

ma. To może chociaż Jarosław Sprawiedliwy wyrzucił z partii oszusta, dając tym dowód, że poważnie traktuje prawo i sprawiedliwość? Dajmy spokój żartom. Jak długo można prześladować człowieka? W ramach zadośćuczynienia za straty moralne Komitet Polityczny PiS mianował Czarneckiego „pełnomocnikiem PiS ds. sportu” (!), a min. Zbigniew Rau powołał go na członka Rady Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. To bardzo słuszną decyzją. Nasi rodacy rozsiani są od Lwowa aż po Syberię. Potrzebny jest ktoś taki jak Ryszard Czarnecki. Jak będzie trzeba, wsiądzie w samochód, który uprzednio sprzedał,

i kopnie się nawet do Władystawostoku. Fundacja ma ponad 30-mln budżet, więc na kilometrówkę powinno wystarczyć.

Z drugiej strony staram się Czarneckiego zrozumieć, bo działa w próżni prawnej. Gdyby PiS zechciał – wzorem uchwał o nepotyzmie i polexicie – wydać uchwałę „Nie wolno kraść i oszukiwać”, to sytuacja byłaby klarowna. Ale nie wydał...

Wspomniałem o demoralizacji społeczeństwa wywołanej przywikaniem oczu na jawne przestępstwa, nepotyzm czy zachowania wysoce nieetyczne, nieliczące z godnością polityka. Uważam, że szkody tym wywołane są gorsze i trwalsze niż te materialne, bo te można szybko odrobić. Na zmianę mentalności trzeba jednak długo pracować. Ale czy nowa władza, jeśli PiS przegra wybory, będzie miała dość konsekwencji, a nade wszystko odwagi, aby z tym walczyć – gdyby było trzeba – także wśród swoich? Potrzebne są w tym względzie ze strony opozycji jasne publiczne deklaracje. Teraz.

PS Paweł Kukiz deklaruje poparcie dla lex TVN, jeśli PiS poprze jego ustawę zabraniającą zatrudniania krewnych polityków w spółkach Skarbu Państwa. Ale jeśli TVN zostanie zlikwidowany, to kto o tym poinformuje miliony Polaków? I gdzie jest ta niezależna prokuratura, która się tym zajmie? Paweł Kukiz zakiwał się na śmierć. Jak mawiają Rosjanie: cnotę stracił i rubelka nie zarobił.



obserwatorów itd. Tych niezależnych zastraszano lub próbowano przekupić. Głos niepokoi się, że do części kraju, gdzie naruszenia są tradycyjnie powszechne, dołączyły regiony nowe.

Okoliczności zdopingowały do najbrudniejszej kampanii w historii i stworzenia nowego modelu sterowanego głosowania. Tysiącami wycinano niechcianych kandydatów. Nawalny cudem przeżył po otruciu przez FSB, więc z wyrokiem kryminalnym zamknięto go w łagrze. Byłego kandydata na prezydenta wysuniętego przez komunistów (w ostatnich wyborach był drugi za Putinem) i truskawkowego latyfundystę Pawła Grudinina pogrążył donos byłej żony i rzekome udziały w firmie zarejestrowanej w Belize. Twarz kampanii został Borys Wyszniwski, opozycjonista startujący do lokalnej legislatury w Petersburgu. Padł ofiarą numeru stosowanego powszechnie od lat 90., rywalizował ze swoimi sobowtórami, zapuścili brody i wzięli jego nazwisko (z wyjątkiem niezmiennego odczestwa). Wstępne wyniki wskazywały, że oryginalny Wyszniwski przegra.

Dopilnowano internetu, wcześniej politycznie rozgadane, ale tym razem cenzurowanego według chińskich wzorów. Apple, Google i lokalnie popularny, względnie niezależny Telegraf ugięły się pod żądaniami Kremla i zablokowały aplikację tworzoną przez ludzi Nawalnego. Chodziło o odpowiedź w głosowaniu na mniejsze zło, wskazanie kandydatów z ugrupowań innych niż Jedna Rosja, a z jakimiś szansami na wygraną. Efektem (ubocznym) tzw. mądrego głosowania jest znakomity wynik komunistów, szacowany wstępnie na ponad 20 proc. A samo hasło „mądre głosowanie” jako swój znak towarowy rejestrowała firma handlująca w Stawropolu wełną owczą. Pretensje ekipy Nawalnego sąd oddalił.

JĘDRZEJ WINIECKI

Wybory w Rosji: brudna fasada

Tym razem putinizm musiał się zdrowo napracować, by zachować bezpieczną przewagę w Dumie, nie zaliczyć blamażu przy wyborze któregoś z tuzina gubernatorów i do jednego z 39 regionalnych parlamentów. Ostatecznie, Jedna Rosja, partia Władimira Putina, zdobyła 50 proc. głosów (54 w 2016 r.), co przełoży się na większość konstytucyjną i odbicie urzędu gubernatora w rozproszonym dalekowschodnim Chabarowsku.

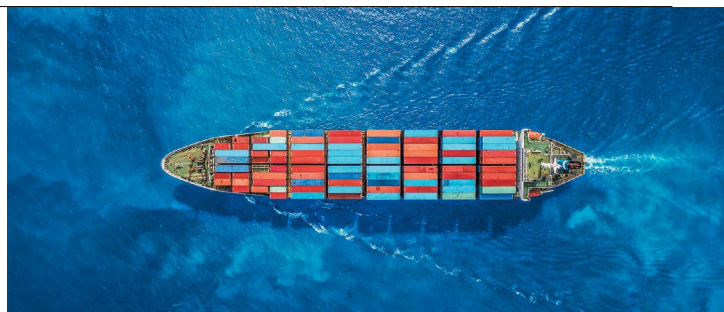
Orzeczywistym rozkładzie nastrojów w Rosji mówić ma nie tyle wynik, co skala manipulacji potrzebnych do „zwycięstwa”. Zapowiadano wybory najtrudniejsze dla władzy, jej sondaże zjeżdżały poniżej 30 proc., równolegle

rosły notowania czołowego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego. Powszechna jest irytacja na sytuację gospodarczą i kiepskie przeciwdziałanie pandemii. Były też protesty, nie tak żywiołowe jak na Białorusi, ale ten przykład przypominał, że jak się stawia fasadę z niby-wyborów, to nie wolno pozwolić, by głosował w nich i fałszował je przypadek.

Wybierano trzy dni, pierwszego do lokali zapędzono urzędników i mundurowych. Ruch społeczny Gołos donosił o przypadkach: urn bez plomb i urn otwartych, także tych służących do głosowania poza lokalem, dosypywania kart (są nagrania), przechowywania ich w nocy w niezabezpieczonych miejscach, np. szafie z niesprawnym zamkiem, liczenia bez

Kontenerowa gorączka

Po zablokowaniu przez kontenerowiec Kanału Sueskiego, w kwietniu tego roku, nic w świecie kontenerów nie wróciło do normy – rynek jeszcze bardziej się rozregulował. Przeciętna cena spedycji standardowego kontenera przekroczyła 10 tys. dol. – to cztery razy więcej niż przed rokiem. Za zwykły transport z Szanghaju do Nowego Jorku trzeba zapłacić 15 tys. dol. (rok temu 2,5 tys.). Wydłużyły się też terminy (średnia podróż trwała 41, teraz 70 dni), zakorkowały się porty i wydłużyła kolejka statków czekających na redzie. Kontenerowce, na które przypada dwie trzecie światowego handlu, zaczęły tracić reputację niezawodnego i taniego środka transportu. W przypadku pilnych dostaw spedycytorzy testują transport lotniczy, ale i tam ceny podwoiły się w ciągu roku, bo wciąż lata dużo mniej samolotów. Do łask wraca kolej, ale i tu nie nadąża infrastruktura. A jest co wozić: po zesłorocznym okresie covidowego spowolnienia przyszło ożywienie konsumpcji, podsypane milionami pompowanymi w rynek.



Jeśli do tego dodać kłopoty Chin w wypełnianiu roli „fabryki świata” (też częściowo spowodowane covidem) oraz ostry deficyt kierowców wielkich ciężarówek – największy w Wielkiej Brytanii, z brexitem w tle, ale i za oceanem, to w tegorocznym szczycie bożonarodzeniowych zakupów mogą się pojawić puste półki. Eksperci podkreślają, że kiedyś to się dotrze, naoliwi, uspokoi, znów spadną ceny i skrócą się terminy. Ale dominuje przekonanie, że i w tej branży nic po pandemii już nie będzie takie jak przed.

Lewicowa Skandynawia



WNorwegii wciąż trwają rozmowy koalicyjne. Ale nie ma wątpliwości, że po ośmiu latach rządów prawicy i premier Erny Solberg władza wróci w ręce lewicy. To efekt wyborów z 13 września, w których zwyciężyła Partia Pracy **Jonasa Gahra Store'a**. Jego ugrupowanie wygrało wszystkie wybory od 1924 r., ale w ostatnich latach suma poparcia dla dwóch partii prawicowych była wyższa. Aktualny wynik Partii Pracy – 26 proc. – jest drugim najgorszym w historii, tym razem jednak prawica straciła dużo więcej.

Do koalicji rządowej trafią prawdopodobnie Socjalistyczna Lewica i Partia Centrum. Choć oba ugrupowania określają się jako centrolewica, różnią się w najważniejszej sprawie ostatniej kampanii, czyli: co zrobić z norweskim przemysłem naftowym (14 proc. PKB). Socjaliści chcą wstrzymać jakiegokolwiek poszukiwania nowych złóż ropy, natomiast probiznesowa Partia Centrum chce dalszych odwiertów. Oba ugrupowania – w odróżnieniu od Partii Pracy – krytykują też obecność Norwegii w Europejskim Obszarze Gospodarczym.

Razem ze zmianą władzy w Norwegii pierwszy raz od 62 lat wszystkie kraje skandynawskie będą miały lewicowe rządy. Region, który był pionierem socjaldemokratycznej polityki, w ostatnich dekadach przeżywał „prawicowe zauroczenia”. Przyniosło to przyspieszenie wzrostu PKB, okupione jednak m.in. kolejnymi inwestycjami w „brudne” źródła energii, jak ropa i gaz. Ale też wzrost nierówności – w Norwegii odsetek dzieci żyjących w gospodarstwach domowych o niskich dochodach podskoczył z 3,3 proc. w 2001 r. do 11,7 proc. w 2019. Podczas gdy w ciągu trzech dekad płace w zasadzie stały w miejscu, średnie ceny nieruchomości zwiększyły się sześciokrotnie.

AUKUS, sojusz Anglosasów

To cios w nasze plecy – powiedział szef francuskiego MSZ Jean-Yves Le Drian, krytykując porozumienie Australii, USA i Wielkiej Brytanii zawarte 15 września. Dzień później Francja pierwszy raz od XVIII w. odwołała „na konsultacje” swojego ambasadora w Waszyngtonie, do Paryża wrócił też francuski przedstawiciel w Canberze. W weekend francuska minister obrony odwołała spotkanie ze swoim brytyjskim odpowiednikiem. A wszystko to w reakcji na anulowanie przez Australię umowy na zakup 12 francuskich okrętów podwodnych o napędzie klasycznym

(elektryczno-dieslowskim) na rzecz nowego, historycznego zamówienia – na osiem okrętów o napędzie nuklearnym, bazujących głównie na amerykańskiej technologii.

Australijski zwrot to efekt zawarcia wspomnianego „sojuszu bezpieczeństwa” Anglosasów, zwanego AUKUS. Te trzy państwa będą się teraz dzielić „zdolnościami cybernetycznymi, wynikami prac nad sztuczną inteligencją i podmorskimi technologiami”. Ale wiadomo, że chodzi o Chiny i próbę zablokowania ich ekspansji w rejonie Pacyfiku. Wie to również Pekin, który natychmiast skrytykował AUKUS jako przejaw „zimnowojennej mentalności”. Według zachodnich ekspertów Amerykanie dali do zrozumienia, że w globalnej polityce coraz mniej liczą na NATO. Niemiecki komentator Ulrich Speck uważa nawet, że administracja Joe

Bidena „porzuciła nadzieję, że Europa, szczególnie Francja i Niemcy, będą kluczowymi partnerami w amerykańskiej strategii powstrzymywania Chin”.

Dla samych Australijczyków kalkulacja jest prosta. Sami przyznają, że nie docenili chińskiego zagrożenia – co cztery lata Chiny wodują tyle okrętów, ile liczy sobie cała francuska flota. A nowe porozumienie oznacza, że Australia zostanie siódmym państwem posiadającym okręty podwodne o napędzie nuklearnym (choć nie będą one wyposażone w rakiety z głowicami nuklearnymi). „Gdy dojdzie co do czego, Australia woli być bliżej superpotęgi a nie minipotęgi” – podsumował zerwanie umowy z Francuzami jeden z australijskich dzienników.

Już nie squaw, już nie redskins

Trzeba będzie skorygować olimpijskie annały, bo **Squaw Valley** w północnej Kalifornii, gdzie w 1960 r. odbyły się pamiętne zimowe igrzyska, zmieniło właśnie nazwę na Palisades Tahoe. Przy starej nazwie ten słynny kurort narciarski trwał od 1949 r., teraz po licznych konsultacjach historyczno-lingwistycznych zarządzający nim uznali, że *squaw*, jak biali przez lata nazywali indiańskie kobiety i żony, ma „jednoznaczny charakter wyzwiska”, jest przejawem mizoginizmu i rasizmu. Na zmianę nazwy naciskali Washoe, pierwsi mieszkańcy tych ziem, ale dopiero ostatnio w USA zmienił się klimat, zwłaszcza w reakcji na zabójstwo ciemnoskórego George’a Floyd’a.

Drużyna futbolu Redskins, Czerwonoskórzy, z Waszyngtonu, jedna z potężniejszych w lidze, nosiła tę nazwę od 1933 r., i mimo ponawianej presji jej właściciel Dan Snyder zarzekał się, że nigdy jej nie zmieni (ani historycznego logo). Zdecydowało ultimatum reklamodawców, FedEx, Nike i Pepsi, którzy nie chcieli się źle kojarzyć, i przed rokiem zapadła decyzja o przebrandowaniu. Teraz nazywają się tymczasowo Washington Football Team. Przy okazji ze stadionu usunięto zdewastowany pomnik założyciela, George’a Marshalla, gorącego orędownika segregacji rasowej, która tu na boisku obowiązywała do 1962 r. Podobnych zmian i korekt jest więcej: w czerwcu Indianie z Cleveland zmienili nazwę na Strażników, a Atlanta Braves usunęli z logo tomahawk i zabronili na trybunach tradycyjnego gestu z jego użyciem.

Opiera się jeszcze Jeep Cherokee, również poddawany presji przez rdzennych Amerykanów, skupionych w organizacji Nie Jesteśmy Maskotkami. Stellantis, właściciel marki będącej na rynku od 45 lat, na wiosnę wypuścił nowy model tego popularnego SUV-a. Tłumaczy sprytnie, że Cherokee to „symbol siły, dumy i szlachetności” tego największego dziś w Ameryce plemienia. Trudno przewidzieć, jak długo, bo walec przemian miazdzy wszystko. Z rynku spożywczego znikły dwie niezwykle popularne marki: Uncle Ben, ten od ryżu, i Aunt Jemima – od proszku do pieczenia. Uśmiechnięci ciemnoskórzy Wujaszek i Cioteczka z etykiet zostali uznani za objaw paternalistycznego rasizmu.

O mitach westernu piszemy na s. 100.

